# „41 Pielgrzymi nadziei! Akcja Katolicka szkołą wiary, apostolstwa i świętości. Materiały formacyjne na 2025 rok”

ks. Jan Bartoszek Tarnów

## Katecheza IX Apostolstwo formą dzielenia się nadzieją

### Modlitwa

Bądź uwielbiony, Boże, za łaskę chrztu świętego, dzię­ki której stałem się członkiem Twojego Mistycznego Cia­ła - Kościoła świętego. Dziękuję Ci, Panie, za powołanie i umocnienie mnie do apostolstwa. Dziękuję Ci, Boże, za obdarzenie mnie charyzmatem głoszenia Dobrej Nowiny współczesnemu człowiekowi w łączności z moim bisku­pem i proboszczem. Przeżywam wielkość swego powo­łania, lecz uświadamiam sobie także słabość i kruchość moją. Dlatego proszę Cię, Boże, Stwórco i Królu Wszech­świata, byś wspierał mnie w budowaniu Twojego Króle­stwa. Spraw, bym czynnie uczestniczył w życiu Twojego Kościoła i Ojczyzny.

Dodawaj mi sił i mądrości, bym modlitwą i apostol­ską działalnością uświęcał moje życie osobiste i rodzinne, sferę pracy i wypoczynku sektor kultury i życia publicz­nego. Ześlij, proszę, światło Ducha Świętego, bym Twoją pomocą wsparty, mógł właściwie formować siebie i in­nych zgodnie z tradycją Kościoła katolickiego. Użycz mi tej łaski, abym uczestnicząc w Akcji Katolickiej był dys­pozycyjnym, gotowym do wyrzeczeń, wiernym podjętym postanowieniom i wytrwałym w przeciwnościach. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i królu­je w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen

(Codzienna modlitwa członka Akcji Katolickiej).

### Nauczanie Pisma Świętego

Na koniec zaś bądźcie wszyscy jednomyślni, współ­czujący, pełni braterskiej miłości, miłosierni, pokorni! Nie oddawajcie złem za zło ani złorzeczeniem za złorze­czenie! Przeciwnie zaś, błogosławcie! Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławień­stwo. Kto bowiem chce miłować życie i oglądać dni szczęśliwe, niech wstrzyma język od złego i wargi - aby nie mówić podstępnie. Niech zaś odstąpi od złego, a czyni dobrze, niech szuka pokoju i niech idzie za nim. Oczy bo­wiem Pana na sprawiedliwych [są zwrócone], a jego uszy na ich prośby; oblicze zaś Pana przeciwko tym, którzy źle czynią. Kto zaś będzie wam szkodził, jeżeli gorliwi bę­dziecie w czynieniu dobra? Ale jeżelibyście nawet coś wy­cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie obawiajcie się zaś ich gróźb i nie dajcie się zaniepokoić! Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądź­cie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest. A z łagodnością i bojaźnią [Bożą] zachowujcie czyste sumie­nie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowa­nie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają. Lepiej bowiem - jeżeli taka wola Boża - cierpieć dobrze czyniąc, aniżeli czyniąc źle (1 P 3, 8-17).

Dlatego pamiętajcie, że niegdyś wy - poganie co do ciała, zwani "nieobrzezaniem" przez tych, którzy zowią się "obrzezaniem" od znaku dokonanego ręką na ciele - w owym czasie byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obiet­nicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie. Ale te­raz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście dale­ko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wro­gość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadza­jąc pokój, i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował po­kój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca. A więc nie jesteście już obcymi i przy­chodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i do­mownikami Boga - zbudowani na fundamencie aposto­łów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha (Ef 2, 11-22).

### Nauczanie Kościoła

Cały Kościół jest apostolski, ponieważ pozostaje, przez następców św. Piotra i Apostołów, w komunii wiary i życia ze swoim początkiem. Cały Kościół jest apostolski, ponieważ jest "posłany" na cały świat. Wszyscy członko­wie Kościoła, choć na różne sposoby, uczestniczą w tym posłaniu. "Powołanie chrześcijańskie jest również ze swo­jej natury powołaniem do apostolstwa". "Apostolstwem" nazywa się "wszelką działalność Ciała Mistycznego", któ­ra zmierza do rozszerzenia "Królestwa Chrystusa po całej ziemi" (KKK, 863).

"Chrystus posłany przez Ojca jest źródłem i począt­kiem całego apostolstwa w Kościele", jest więc oczywiste, że skuteczność apostolstwa zarówno tych, którzy zostali wyświęceni, jak i świeckich, zależy od ich żywego zjedno­czenia z Chrystusem. Stosownie do powołań, wymagań czasów i darów Ducha Świętego apostolstwo przyjmuje bardzo zróżnicowane formy. Zawsze jednak miłość, czer­pana przede .wszystkim z Eucharystii, "jest jakby duszą całego apostolstwa" (KKK, 864).

Nadzieja chrześcijańska rozwija się od początku prze­powiadania Jezusa w ogłoszeniu błogosławieństw. Błogo­sławieństwa wznoszą naszą nadzieję do Nieba jako do nowej Ziemi Obiecanej; wytyczają jej drogę przez próby, które czekają uczniów Jezusa. Bóg jednak, przez zasługi Jezusa Chrystusa i Jego męki, zachowuje nas w nadziei, która "zawieść nie może" (Rz 5, 5). Nadzieja jest pew­ną i trwałą "kotwicą duszy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas" (Hbr 6, 19-20). Jest ona także zbroją, która chroni nas w walce zbawienia: "odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zba­wienia" (1 Tes 5, 8). Zapewnia nam radość nawet w czasie próby: ,Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi" (Rz 12, 12). Wyraża się w modlitwie i karmi się nią, szcze­gólnie w modlitwie "Ojcze nasz", streszczającej to wszyst­ko, czego nadzieja pozwala nam pragnąć (KKK, 1820).

Każde poważne i prawe działanie człowieka jest czyn­ną nadzieją. Jest nią przede wszystkim w takim sensie, że w ten sposób usiłujemy wypełnić nasze małe i większe nadzieje: wywiązać się z takiego czy innego zadania, które ma znaczenie dla dalszej drogi naszego życia; przez wła­sne zaangażowanie przyczynić się do tego, aby świat był bardziej promienny i ludzki, i aby tak otwierały się drzwi na przyszłość. Jeżeli jednak nie oświeca nas światło wiel­kiej nadziei, którego nie mogą zgasić czy to małe osobiste niepowodzenia, czy to klęski o znaczeniu historycznym, codzienny wysiłek, by dalej żyć i trud dla wspólnej przy­szłości męczy nas albo zamienia się w fanatyzm. Jeśli nie możemy oczekiwać więcej niż to co jest osiągalne w da­nym przypadku i to, co władze polityczne i ekonomicz­ne mogą nam zaoferować, nasze życie szybko redukuje się i zostaje pozbawione nadziei. Ważne jest wiedzieć, że mogę zawsze żywić nadzieję, nawet jeżeli w moim życiu albo w danym historycznym momencie jest oczywiste, że nie mam czego się spodziewać.

Tylko wielka nadzieja - pewność, że na przekór wszel­kim niepowodzeniom moje życie osobiste oraz cała histo­ria są pod opieką niezniszczalnej mocy Miłości, i dzięki niej i dla niej mają sens i wartość - tylko taka nadzieja może w tym przypadku dodać jeszcze odwagi, by działać i iść naprzód Oczywiście nie możemy «zbudować» króle­stwa Bożego własnymi siłami - to, co budujemy pozostaje zawsze królestwem ludzkim, ze wszystkimi ograniczenia­mi właściwymi naturze ludzkiej. Królestwo Boże jest da­rem i właśnie dlatego jest wielkie i piękne, i stanowi odpo­wiedź na nadzieję. Nie możemy też - używając klasycznej terminologii - "zasłużyć" sobie na niebo przez nasze dzie­ła. Ono jest zawsze czymś więcej, niż to, na co zasługuje­my, tak jak to, że jesteśmy kochani nigdy nie jest czymś, na co "zasłużyliśmy", ale zawsze darem. Niemniej przy ca­łej świadomości "wartości dodatkowej", jaką ma "niebo", zawsze pozostaje prawdą, że nasz sposób postępowania nie jest obojętny dla Boga, zatem nie jest też obojętny dla rozwoju historii. Możemy otworzyć samych siebie i świat, aby wkroczył Bóg: Bóg prawdy, miłości i dobra. Dokonali tego święci, którzy jako "pomocnicy Boga" przyczynili się do zbawienia świata (por. 1 Kor 3, 9; 1 Tes 3, 2).

Możemy uwolnić własne życie i świat od zatrucia i za­nieczyszczenia, które mogą zniszczyć teraźniejszość i przy­szłość. Możemy oczyścić i zachować bez skazy źródła stworzenia, i w ten sposób wraz ze stworzeniem, które uprzedza nas jako dar, czynić to, co słuszne i zgodne z wewnętrznymi wymaganiami i celowością stworzenia. To ma sens, nawet jeśli pozornie nie daje rezultatów lub wy­daje się, że jesteśmy bezsilni wobec przewagi sił przeciw­nych. Tak z jednej strony z naszych dzieł wypływa nadzie­ja dla nas i dla innych; równocześnie jednak to ta wielka nadzieja, oparta na Bożych obietnicach, dodaje nam od­wagi i ukierunkowuje nasze działanie w chwilach dobrych i złych (SS, 35).

### Wprowadzenie

W encyklice *Spe salvi* Benedykt XVI napisał, że "Każ­de poważne i prawe działanie człowieka jest czynną na­dzieją"[[1]](#footnote-1). Powyższe słowa doskonale wpisują się w defini­cję apostolstwa, którym jest wszelka działalność Kościoła szerząca Królestwo Chrystusa po całej ziemi. W ten spo­sób apostolstwo staje się szczególną formą dzielenia się nadzieją, którą jest Chrystus.

Żyjemy w świecie, który jest coraz bardziej chory z powodu braku nadziei. Ten świat, pod beztroską i pełną euforii fasadą, jest w gruncie rzeczy światem pozbawio­nym nadziei, bez prawdziwych oczekiwań i bez jutra; nar­kotyki, nuda i przemoc, albo jakiś imprezowy styl życia ­to wszystko są alarmujące znaki braku nadziei; są gestem człowieka niczego już nieoczekującego na przyszłość. Świat dogłębnie zsekularyzowany, bez nadziei, to świat bez okien i drzwi: klaustrofobiczny, ostatecznie duszący.

Dlaczego nasz świat dusi się z powodu braku na­dziei? Dlatego że odrzuca Boga. W konsekwencji zostaje bez przyszłości. Pogrąża się w rozpaczy. W relatywizmie, w znudzeniu, w cynizmie. Żyjący dziś ludzie, jeśli niedo­świadczeni bezpośrednio, to zalewani przez mass media: aferami, korupcją, zbrodniami, biedą, bezrobociem i nieuczciwością, często stwierdzają: kiedyś było lepiej, łatwiej - dziś niemożliwe jest być dobrym, uczciwym człowie­kiem! Temu właśnie człowiekowi poszukującemu sen­su, pozbawionemu nadziei i niepewnemu swojego jutra, apostolstwo ma za zadanie głosić Chrystusa, zachęcając do wierności Ewangelii i przypominając o powołaniu do świętości.

Zwyczajne życie każdego chrześcijanina, jeśli jest na­cechowane umiłowaniem woli Bożej i wytrwałym jej re­alizowaniem w najtrudniejszych nawet rzeczach i czasach, jest niczym innym jak świętością na co dzień. Jest to też niewątpliwie owoc apostolstwa wyrażający się w pokor­nym i ufnym dzieleniu się nadzieją.

### Rozważanie

Bez wątpienia podstawowym rysem nadziei chrześci­jańskiej jest wezwanie do zaangażowania i to nie tylko w sprawy wieczne, ale także w sprawy doczesne. Na ten fakt zwrócił uwagę także Benedykt XVI w *Spe salvi:* "Każ­de poważne i prawe działanie człowieka jest czynną na­dzieją. Jest nią przede wszystkim w takim sensie, że w ten sposób usiłujemy wypełnić nasze małe i większe nadzieje: wywiązać się z takiego czy innego zadania, które ma zna­czenie dla dalszej drogi naszego życia; przez własne zaan­gażowanie przyczynić się do tego, aby świat był bardziej promienny i ludzki, i aby tak otwierały się drzwi na przy­szłość"[[2]](#footnote-2).

Zaangażowanie w sprawy doczesne wypływa bezpo­średnio z faktu przyjęcia Dobrej Nowiny i bycia wszcze­pionym poprzez wiarę w Chrystusa oraz przyjęcia odpowiedzialności za szerzenie Królestwa Bożego. Dla Pa­pieża było czymś oczywistym, że ostateczne spełnienie się przedmiotu nadziei urzeczywistnia się w realizowaniu się czasowych wartości dla siebie, jak i dla innych. W encykli­ce pisze wyraźnie: "Nadzieja w sensie chrześcijańskim jest też zawsze nadzieją dla innych. I jest to nadzieja czynna, w której walczymy, aby rzeczy nie zmierzały ku "perwer­syjnemu końcowi". Jest ona czynna również w tym sensie, że utrzymujemy świat otwarty na Boga"[[3]](#footnote-3).

Apostolstwo nadziei, o którym dziś mówimy, wyra­ża się między innymi w aktywności na różnych płasz­czyznach. Kiedy pracuję, kiedy podejmuję aktywność, to służy to rozwojowi nadziei. Nadzieja, że moja praca przy­niesie efekt, że będzie służyła czemuś dobremu, że przez własne zaangażowanie mogę przyczynić się do tego, aby świat był bardziej promienny i ludzki, to jest siła, która powinna popychać do pracy każdego, kto chce poważnie realizować powołanie do apostolstwa.

To jest bardzo proste doświadczenie, że kiedy mam nadzieję, że coś osiągnę, to zabieram się do pracy. Nie czekam z założonymi rękami, bo nic się samo nie stanie. Trzeba mieć cele w życiu, trzeba mieć nadzieję, że można je zrealizować, a wtedy człowiek zabiera się do pracy.

W tym miejscu warto zauważyć, że nuda, która do­tyka znaczną część ludzi młodych, w sile wieku, jest zna­kiem chorobliwego braku nadziei. Tych małych, codzien­nych, ludzkich nadziei. Kiedy się siedzi na osiedlu całymi godzinami, nic nie robiąc. Kiedy się wystaje do późna w nocy, gdzieś na klatce schodowej, rozmawiając nie wia­domo, o czym, to jest jakaś choroba. Albo przychodzi się do domu po pracy i wysiaduje się całymi godzinami przed telewizorem; dzień za dniem. Gdy nie ma się chęci wyjść na spacer, iść do znajomych, przeczytać rozdziału książki - to jest to jakiś defekt.

Można sądzić, że nuda jest objawem jakiejś chorej woli człowieka. Kiedy człowiekowi się nie chce robić, po­dejmować starań, takie mówienie "nie chce mi się" poka­zuje, że jego wola jest jakoś sparaliżowana. Ale korzeniem tego jest brak nadziei.

Apostolstwo dzielenia się nadzieją będzie więc przeja­wiać się w rozbudzaniu małych nadziei. One dopingują do działania. Ale małe nadzieje nie wystarczą. Jeżeli jednak nie oświeca nas światło wielkiej nadziei, którego nie mogą zgasić czy to małe osobiste niepowodzenia, czy to klęski, wówczas codzienny wysiłek, by dalej żyć i trudzić się, albo zaczyna nas męczyć, albo zamienia się w fanatyzm[[4]](#footnote-4).

Niepowodzenia i zmęczenie wpisane są w ludzkie ży­cie. Nigdy nie jest tak, że uda nam się wszystko zrealizować tak jak zaplanowaliśmy. Nadto zużywają się zapał i siły. Przychodzi zmęczenie. Owszem, można się zawziąć i na siłę, wbrew zdrowemu rozsądkowi, próbować udowadniać sobie i innym, że "ja wam pokaże", ale to może przerodzić się w jakiś fanatyzm. Wielka nadzieja jest lekarstwem, któ­re chroni przed zniechęceniem i przed fanatyzmem.

Tak więc nadzieja jest aktywną siłą. Nie tak dawno jednak można było usłyszeć głosy oskarżenia pod adre­sem chrześcijańskiej nadziei i samego chrześcijaństwa, że zamiast angażować człowieka w walkę prowadzącą do polepszenia świata, popycha go do wzdychania za przy­szłym życiem, które jest owocem iluzji. Kto tak rozumuje, wypacza całkowicie sens nadziei chrześcijańskiej i nasze­go oczekiwania na niebo. Nadzieja nasza jest nadzieją ak­tywną, pełną zadań do realizacji tu w doczesności. Ko­ściół każe nam patrzeć w niebo nie po to, abyśmy stali z założonymi rękami, nic nie robili i tylko czekali lepszej przyszłości w raju, ale chce, abyśmy z tego zapatrzenia się w niebo czerpali motywy, natchnienie i siły do budowania piękniejszej, szczęśliwszej ziemi. To jest apostolstwo nadziei.

Często przedstawia się chrześcijańską nadzieją jako kotwicę; tak przedstawiało się ją od starożytności, ale nie jest to jednak najtrafniejszy symbol, bardziej odpo­wiednim byłby żagiel. Kotwica utrzymuje na morzu sta­tek w jednym miejscu, żagiel zaś popycha go, sprawia, że przemierza morze, zdążając do portu. Tym, co nas popy­cha, jest właśnie nadzieja; gdyby nie było nadziei, wszyst­ko by się zatrzymało, także wiara i miłość.

Poeta Charles Peguy napisał poemat o Boskiej cnocie Nadziei. Pisze w nim, że Wiara, Nadzieja i Miłość są jak trzy siostry, które radośnie kroczą drogą, trzymając się za ręce. Dwie są duże, idąca zaś pomiędzy nimi siostra jest małą dziewczynką. Łatwo rozpoznać, że naj młodsza dziewczynka to Nadzieja. Wszyscy myślą, że to dorosłe siostry - Wiara i Miłość - prowadzą dziewczynkę. Tym­czasem jest na odwrót. To dziewczynka Nadzieja prowa­dzi dwie pozostałe siostry; jeśli bowiem zatrzymuje się na­dzieja, stają wszystkie.

Apostolstwo polegające na dzieleniu się nadzieją na­daje jej właściwe miejsce w życiu człowieka. Oczywiście nie możemy "zbudować" królestwa Bożego własnymi siłami - to, co budujemy, pozostaje zawsze królestwem ludzkim. Królestwo Boże jest darem i stanowi odpowiedź na nadzieję. Nie możemy też - używając klasycznej ter­minologii - "zasłużyć" sobie na niebo przez nasze dzieła. Ono jest zawsze czymś więcej niż to, na co zasługujemy, tak jak to, że jesteśmy kochani nigdy nie jest czymś, na co "zasłużyliśmy", ale jest zawsze darem. Niemniej przy całej świadomości "wartości dodatkowej", jaką ma "nie­bo", zawsze pozostaje prawdą, że nasz sposób postępo­wania nie jest obojętny dla Boga. Możemy czynić świat bardziej ludzkim, uporządkowanym według myśli Bożej.

To ma sens, nawet jeśli pozornie nie daje rezultatów. Z jednej strony z naszych dzieł wypływa nadzieja dla nas i dla innych; z drugiej jednak to ta wielka nadzieja, oparta na Bożych obietnicach, dodaje nam odwagi i ukierunko­wuje nasze działanie w chwilach dobrych i złych

### Wnioski i postulaty pastoralne

Nadzieja jest darem, jest łaską, jaką Bóg nam daje na chrzcie, która winna stać się również przedmiotem naszego apostolstwa w codziennym życiu. *Katechizm Kościoła Katolickiego* uczy nas, że ,,Nadzieja jest cno­tą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opiera­jąc się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Du­cha Świętego"[[5]](#footnote-5).

W tym znaczeniu nadzieja jest pokorna. W tym zna­czeniu postawę nadziei należy odróżnić od optymi­zmu. Optymizm jest pewnością siebie opartą na do­świadczeniu. Optymista zdał trzy egzaminy i ma nadzieję, że zda czwarty na zasadzie: "zawsze mi się udawało, to dlaczego teraz nie". Tak wygląda postawa optymisty. Z etycznego punktu widzenia można po­wiedzieć, że w postawie optymizmu jest coś z pychy, pewności siebie, czy raczej zadufania w sobie. Nadzieja jest pokorna, to znaczy wie, że nie zawdzię­cza siebie samej sobie. Otrzymujemy ją jako dar. Dary można rozwijać. Można się ćwiczyć w nadziei. Cno­ty to sprawności, które można rozwijać. Otrzymując dar nadziei, mogę bardziej ufać, mogę ten dar rozwijać i mogę się nim dzielić. W jaki sposób? Jak to czynić?

W encyklice *Spe salvi* papież Benedykt XVI podaje, gdzie możemy rozwijać nadzieję, uczyć się jej i ją prze­kazywać innym. To są bardzo praktyczne wskazania, które nas najbardziej interesują: jak żyć nadzieją, jak się jej uczyć dzień za dniem. Papież wymienia trzy ta­kie miejsca uczenia się nadziei: modlitwa jako szkoła nadziei; działanie i cierpienie jako miejsca uczenia się nadziei oraz Sąd Ostateczny jako miejsce uczenia się i wprawiania w nadziei .

Nie nauczymy się ufać i zawierzać naszego życia Bogu czytając książki, czy słuchając kazań. Miejscem, w którym człowiek uczy się zawierzenia nadziei, jest przede wszystkim modlitwa, działanie i doświadcze­nie cierpienia oraz perspektywa Sądu Ostatecznego. To Bóg uczy nas ufności, która nie pozwala nam na za­mknięcie się w sobie, ale otwiera nas na apostolstwo dzielenia się nadzieją z naszymi braćmi i siostrami.

### Modlitwa

Panie Boże, przychodzę do Ciebie na końcu dzisiejsze­go dnia, kiedy noc spogląda mi w twarz blaskiem księży­ca. Chcę przed Tobą zostawić mój dzień, z tym wszyst­kim, co przyniósł i co zabrał. Chcę Ci zostawić wszystko to, co mnie ucieszyło i mój smutek. Chcę Ci pokazać to obolałe miejsce, gdzie straciłem trochę nadziei. Nie chcę się skarżyć, ale chcę być sobą przed Twoim Obliczem. I przyznać, że znów straciłem jakąś szansę, że znów zgrze­szyłem, że znów zawiodłem bliskich i znów czuję się tak bardzo rozdarty i tak bardzo sam. Niech otuli mnie Twoja miłość, tylko ona może dać mi nadzieję, że ten dzień nie był stracony. Pozwól mi bezpiecznie zasnąć pod skrzydła­mi mojego Anioła Stróża, a rano wstać, by od nowa pro­wadzić walkę o trochę lepszy świat. Proszę, Panie. Amen.

1. SS, 35. [↑](#footnote-ref-1)
2. Tamże. [↑](#footnote-ref-2)
3. Tamże, 34 [↑](#footnote-ref-3)
4. Tamże, 35. [↑](#footnote-ref-4)
5. KKK, 1817. [↑](#footnote-ref-5)